

Porwanie w Pelotas (1978)

12 maja 2013

Mało kto wie, że 10 maja 1978 r., kilkanaście godzin po tym, jak doszło do słynnego incydentu z udziałem Jana Wolskiego, na przedmieściach Pelotas w Brazylii, prosty mężczyzna został zaproszony na pokład statku przez dwie niskie istoty w obcisłych uniformach. Gdy znalazł się w środku, dostrzegł skromne wyposażenie i kolejnych pasażerów, którzy rozpoczęli z nim niepokojącą konwersację. Brzmi jak scenariusz z Emlicina? Niestety tylko do pewnego momentu.

O 22:50, 10 maja 1978 r., 28-letni kawaler Assis Antonio Caetano de Avila ze wsi Vila Santos w pobliżu przedmieść Pelotas (stan Rio Grande do Sul) wysiadł z samochodu, którym jechał z kilkoma znajomymi. Kilka chwil przed opuszczeniem auta jego uwagę przykuło dziwne unoszące się na niebie światło, ale pozostali obserwatorzy nie przywiązali do tego większej uwagi. Kiedy mężczyzna szedł w stronę domu, niedaleko budynku należącego do administracji publicznej znowu zauważył coś, co tym razem przypominało „dużą gwiazdę”.

To, co wydarzyło się potem przestraszyło prostego i niewykształconego świadka. W ciągu kilku chwil niedaleko Avili zawisł obiekt, który przypominał ognistą kulę. Z jasności niebawem wyłonił się zarys latającego dysku zwieńczony kopułą. Świadkowi pociemniało w oczach, gdy 8-metrowej średnicy statek, wysunąwszy cztery wsporniki, wylądował w jego sąsiedztwie. Dziwnemu zaciemnieniu pola widzenia towarzyszył chwilowy paraliż: „Nie mogłem dłużej iść, rozglądałem się na boki. Pomyślałem, że światła miasta pogasły...” – wspominał.

Chwilę potem znalazł się on w uścisku pary niewysokich humanoidów, którzy podprowadzili go w stronę obiektu. Według opisów, mierzyły one ok. 110 cm wzrostu, miały obcisłe stroje oraz hełmy przypominające kaski motocyklistów. Po bokach wizjerów sterczały dwa „druciki” przypominające anteny. Avila

czuł, że jest „zapraszany” do statku, ale nie miał na to ochoty. Mimo prób wyrwania się z uścisku ich drobnych ramion, został siłą doprowadzony do drzwi wejściowych do NOL-a.

28-latek, prosty robotnik, miał problem z podaniem dokładnego opisu niektórych szczegółów tego, co potem zobaczył. Nie wiedział przykładowo, w jaki sposób pokonał ogrodzenie z siatki, które dzieliło go od obiektu. Po kilku chwilach stanął jednak „w eskorcie” pod metalowym kadłubem pojazdu: „W dolnej części były schody, po których wszedłem do środka” – wyjaśniał. Tam, w lekkim świetle, zobaczył jeszcze dwie inne istoty, prawdopodobnie płci żeńskiej (stwierdził to po długich włosach wystających spod hełmów), nieco wyższe od tych, które spotkał wcześniej. Co ciekawe, po zamknięciu się drzwi do statku mężczyzna zaczął mieć problemy z oddychaniem: „Miałem wrażenie, że coś ściska mnie za gardło. Powietrze było inne, gorętsze i gęstsze od naszego” – dodawał.

Ściany w środku wydawały się zrobione z „ziarnistej” metalicznej masy. Podłogę pokrywała „wykładzina” w kolorze kasztanowym. Oprócz tego Avila dostrzegł tam coś w rodzaju „stołu” – panelu kontrolnego. W pewnej odległości od niego znajdowały się dwa „foteliki” i urządzenia przypominające ekrany. Świadek twierdził, że obraz, niczym hologram „wystawał z nich na zewnątrz i był zawieszony w powietrzu”. Mimo swobody ruchów i raczej przyjaznych zamiarów ufonautów, Avila nie czuł się komfortowo.

Jego samopoczucie pogarszały nasilające się dolegliwości ze strony układu pokarmowego. Jego jedyną myślą było to, jak opuścić statek i dziwne towarzystwo. Ku swojemu zdziwieniu odkrył, że rozumie mowę istot, które zwracały się do niego po portugalsku, z silnym akcentem (choć mówiły też w języku, którego nie potrafił zidentyfikować). Twierdził, że humanoidzi nalegali by udał się z nimi w podróż. Na pytanie: „Skąd jesteście?” uzyskał odpowiedź: „Nie powiemy ci tego”. Dalszy tok rozmowy dotyczył powodów jego odmownej decyzji. Świadek zapamiętał, że w pewnym momencie istoty zaczęły rozmawiać w

swoim języku, po czym w ścianie pojawiły się drzwi.

Niewiele myśląc, Avila wyszedł na zewnątrz, gdzie po chwili był świadkiem odlotu obiektu. Po ok. 10 minutach „dochodzenia do siebie” ruszył w dalszą kilkunastominutową drogę do domu. Był zdumiony tym, że czas, który spędził na pokładzie NOL-a, choć wydawał mu się chwilą, znacznie się przeciągnął. Zegarek wskazywał kwadrans po północy. Wróciwszy do domu świadek nie mógł zasnąć i odczuwał silne pragnienie. Rano opowiedział o wszystkim matce, która poradziła mu by... więcej nie chodził tamtą drogą.

28-latek zgłosił się wkrótce do organizacji SPIPDV (Sociedade Pelotense de Investigacao e Pesquisa de Discos Voladores), która podała jego następującą charakterystykę: „Assis nie lubi czytać, nie wyłącza prasy. Jego wykształcenie pozostawia wiele do życzenia. Poza tym wywodzi się z prostej rodziny, przejawia życiową bierność, obce są mu nałogi wszelkie występki. Jest człowiekiem spokojnym, obdarzonym doskonałym zdrowiem”. Po odwiedzinach na miejscu lądowania okazało się, że zachowały się tam 10-centymetrowej średnicy zagłębienia w gruncie układające się w prostokąt – prawdopodobnie ślady po wspornikach obiektu. Niestety, niedługo potem zostały zaorane.

Okazało się, że Avila był jednym z kilku brazylijskich mężczyzn, którzy w krótkich odstępach czasu przeszli przez coś podobnego (w marcu w Pelotas ofiarą porwania przez obcych padł niejaki Jose Inacio Alvaro). Ich szczegóły opisali w książce „UFO w Brazylii” (tyt. oryg. „UFO Abducion at Botucatu”) Wendelle C. Stevens, Rodolfo R. Casellato i Joao Valerio da Silva. Paradoksalnie, opowieść 28-latka była najmniej „egzotycznym” i najskładniej brzmiącym incydentem ze wszystkich opisanych. (Inne obejmowały m.in. epizody związane z eksperymentami genetycznymi.)

Co ciekawe, pod koniec września Avilę poddano regresji hipnotycznej w celu ujawnienia tej części wspomnień o pobycie na statku, których świadomie nie pamiętał. Mężczyzna podał w

transie rozszerzoną wersję konwersacji z obcymi ujawniając silny lęk przed „porwaniem”: „Z każdą chwilą prosiłem ich coraz mocniej, żeby przekonać się czy mnie wypuszczą i za każdym razem powtarzali, że chcą mnie zabrać [...]. Z każdą chwilą robiłem się coraz bardziej zdenerwowany i nie byłem już w stanie pytać, dlaczego chcą to zrobić. Zacząłem coraz mocniej domagać się, żeby mnie puścili. Błagałem tak, że... zacząłem płakać” – ujawnił.

Trudno jednoznacznie ocenić przydatność danych uzyskanych podczas regresji. Równie trudno podsumować przypadek Avili. Nie da się ukryć, że ze sprawą Wolskiego łączą go drobne podobieństwa – od daty po profil świadka. Sprawa emilcińska była jednak pod wieloma względami dużo bardziej wiarygodna i przede wszystkim pozbawiona sprzeczności (takich jak obcy mówiący w języku świadka, czy „okrojenie” świadomych wspomnień). Ale czy przypadki o „wysokim stopniu dziwności” są z tego powodu mniej wartościowe? To kolejne z pytań, na które odpowiedzi (jeszcze) nie znamy.

Opracowanie i źródło: [Infra](#)

BIBLIOGRAFIA

1. W. Stevens, R. R. Casellato, J. V. da Silva, UFO nad Brazylią, Białystok 1990.